Nr. 23. Kraków, piątek 23 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396,
po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

ateryał do dyskusyi nad kontyngentem rekruta.

W korpusie przemyskim dosięgła w r. 1902 liczba samobójstw, które doszły do publicznej wiadomości, pokaźnej cyfry 66.

Najobfitszym był w samobójstwa miesiąc styczeń. Na 31 dni styczniowych popełniono samobójstw 27, z cyfry tej przypadają 4 samobójstwa na oficerów. Po styczniu był najobfitszym w samobójstwa grudzień.

Zamachów samobójczych było przeszło 70. Żołnierzy okaleczałych z powodu bicia było 26.

Najwyższe kary, jakie dotknęły żołnierzy, dosięgły cyfry 8 lat. Jeden żołnierz (Czaban z 58 p. p.) został skazany na karę śmierci za strzelanie do swego przełożonego, następnie zaś ułaskawiony na 8 lat ciężkiego więzienia.

Za „jestem“ zostało zasądzonych przez sąd wojenny przeszło 50 osób.

Za tę samą „zbrodnię“ uległo karom dyscyplinarnym (pułkowym) 150 osób.

Kary za „jestem“ wynosiły, oprócz więzienia śledczego, od 7 dni do 4 miesięcy ciężkiego więzienia.

Najwyższe kary, jakie spotkały oficerów, wynosiły 2 lata. Porucznik Machinek został, po 18 miesiącach śledztwa, skazany na 2 lata ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży i oszustwa.

Ułaskawienie było jedno. Ułaskawiono mianowicie sierżanta od sanitetów Wróbla, skazanego na 5 miesięcy i na pozbawienie stopnia za ciężkie pokaleczenia szeregowca Harasyma.

Z ważniejszych wydarzeń w korpusie przemyskim w ciągu roku 1902 zanotować należy:

1. Spensyonowanie wszystkich oficerów sztabowych 58 p. p. wraz z pułkownikiem Krulischem, który obecnie osiadł w Dobromilu i handluje bydłem.
2. Ponowne uwolnienie socyalistów, oskarżonych w procesie z oficerami 58 p. p.
3. Dwie afery szpiegowskie: a) Zaleski i Szuster, b) Burghardt, Lewkowicz i S-ka.
4. Dalsze bojkotowanie szeregu lokalów, kawiarń, restauracyj i teatru polskiego.

Czterdziesta rocznica powstania
a socyalna demokracya.

Lwów, 22 stycznia.

Tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołał na dziś wieczór uroczyste zgromadzenie ludowe celem uczczenia czterdziestej rocznicy powstania styczniowego. Na wezwanie komitetu partyjnego przybyła tak liczna publiczność ze wszystkich sfer — przeważnie jednak ze sfery robotniczej — że obszerna sala Towarzystwa pedagogicznego nie mogła pomieścić uczestników.

O godz. 8 wstąpił na estradę Chór robotniczy i odśpiewał „Pieśń pracy“. Wykonanie było tak świetne, że rzęsistymi oklaskami zmuszono Chór do odśpiewania drugiej pieśni „Do burzy“ (pieśń żeglarzy).

Po odśpiewaniu zagaił zgromadzenie tow. Hudec, przemawiając mniej więcej w te słowa: Lat czterdzieści minęło od chwili, kiedy serce narodu polskiego zadrżało nadzieją wolności. Naród polski uciskany i gnębiony przez rządy zaborcze zmuszony był chwycić za broń.

Wszystko co było szlachetnego wśród narodu, niosło ojczyźnie życie swe w ofierze. Mierzono siły na zamiary i wierzono w zwycięstwo świętej prawdy. „Sterownicy“ narodu prowadzili dyplomatyczne konszachty, ale lud polski szedł na bój twardy i krwawy, niosąc w ofierze mienie swoje i krew swoją. Tysiące bohaterskiego ludu poległo w walce, tysiące wywieziono w lody północy, a naród smutny okrył się żałobą.

Pod hasłem „pracy organicznej“ zebrali się następnie nasi „przewodnicy“ i chcieli wytrącić narodowi z rąk sztandar rewolucyjny, ale naród nie poszedł za tem hasłem! Przyszła wielka myśl socyalistyczna, która pracując nad ekonomicznem i politycznem uświadomieniem mas ludowych, pozyskuje je zarazem dla pracy narodowej.

To też na socyalistów największa spada prześladowań. Prześladowani oni są podwójnie, jako socyaliści i jako Polacy. (Oklaski). Ale lud polski nie ulęknie się tych prześladowań. Myśl socyalistyczna będzie się rozszerzać i wzrastać i przyjdzie czas, w którym lud sam weźmie w swoje ręce ster pracy narodowej i zdobędzie dla narodu to miejsce, które mu się należy. Jeżeli się przypatrzymy jak robotnik i chłop polski uświadamia się coraz bardziej narodowo w szeregach polskiej socyalnej demokracyi, jak w imię praw swego narodu walczy we wszystkich ziemiach polskich z potęgami zaborczemi, wówczas z całą otuchą możemy zawołać: Jeszcze nie zginęła! (Huczne oklaski).

Na wniosek tow. Hudeca wybrano honorowym przewodniczącym zgromadzenia uczestnika powstania ob. Wrońskiego, zaś rzeczywistymi przewodniczącymi tow. Żełaszkiewicza i Lisiewicza.

Rzecz o powstaniu w r. 1863 wygłosił ob. Janowski, który w niezwykle popularny sposób skreślił historyę powstania, podkreślając z naciskiem jego tło społeczne. Mówca wykazał, że właściwym żywiołem rewolucyjnym były klasa mieszczańska i robotnicza i że szlacheckiem w powstaniu było tylko to, co powstanie zgubiło. Cała prawie szlachta w tym ostatnim ruchu narodowym, w tej ostatniej rewolucyi była żywiołem kontrrewolucyjnym. Preiegent wykazał wkońcu, że w przyszłości tylko taki ruch narodowy, który obejmie zarazem hasła społeczne, może doprowadzić do celu.

Odczyt ten nagrodzono burzą oklasków.

Tow. Żelaszkiewicz zaznaczył, że socyalna demokracya jest spadkobierczynią wzniosłych haseł, które były wypisane na sztandarze walki w r. 1863, że ona sztandar ten obecnie dzierży w swych rękach. Mówca kończy okrzykiem: „Niech żyje socyalistyczna Polska!

Okrzyk ten z zapałem powtórzono.

Na estradę wstąpił ponownie Chór robotniczy i odśpiewał „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem uroczystość ogłoszono za ukończoną.

Z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach, zebrani opuścili salę i udali się przez ulicę Zimorowicza, Akademicką i Chorążczyznę na ulicę Ossolińskich, gdzie z balkonu stowarzyszenia „Ogniwo“ tow. Żelaszkiewicz powtórnie przemówił, wznosząc okrzyk na cześć socyalnej demokracyi, socyalistycznej Polski i ludu roboczego.

Po odśpiewaniu pieśni „Gdy naród do boju“ uczestnicy zgromadzenia spokojnie rozeszli się do domu.

Podczas pochodu przez Chorążczyznę, urządziła publiczność demonstracyę przeciw „Słowu polskiemu“.

Z pobojowiska pracy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło statystyczne daty z działalności austryackich zakładów ubezpieczenia robotników od wypadków, za rok 1900. Przytaczamy poniżej kilka najważniejszych dat, wyjętych z urzędowej statystyki, jako ilustracyę tego, co zdziałano w tem państwie dla ubezpieczenia robotników. Zwracamy jednak uwagę, że cyfry, które podamy, nie dają jeszcze dokładnego obrazu faktycznego stanu rzeczy. Nieszczęśliwych wypadków przy pracy zdarza się — zwłaszcza w Galicyi — znacznie więcej. Winę tego ponosi niedostateczna liczba inspektorów przemysłowych, jak również całe ustawodawstwo przemysłowe, tolerujące w wielu wypadkach karygodne lekceważenie zdrowia i życia robotnika. Ustawa obowiązuje do ubezpieczania robotników wszystkie zakłady przemysłowe, posługujące się motorami, przedsiębiortswa budowlane, komunikacyjne itd., ale np. wyrobnicy, najmujący się do wszelkiej przygodnej pracy, np. do dźwigania ciężarów, tudzież robotnicy rolni, nie są z reguły ubezpieczani.

Statystyka, zestawiona przez ministeryum, obejmuje również te zakłady przemysłowe, które nie będąc ustawowo obowiązane, dobrowolnie robotników swoich ubezpieczyły. Oczywiście, że między galicyjskimi przedsiębiorcami, takich ludz „dobrej woli“ ze świecą trzebaby szukać.

Obraz działalności austryackich zakładów ubezpieczeń w roku 1900, da się ująć w następującem zestawieniu:

	Liczba ubezbieczonych	Uległo wypadkom osób	Następstwa wypadków: Niezdolność do pracy czasowa	Następstwa wypadków: Niezdolność do pracy trwała	Następstwa wypadków: śmierć	Ilość pozostałych: wdów	Ilość pozostałych: sierót	Ilość doniesień o wypadkach: odrzuconych*)	Ilość doniesień o wypadkach: ogółem
Austrya	1,462.350	23.039	16.074	5.962	1.003	561	1.024	57.595	80.534
Galicya	65.363	961	592	260	109	44	95	1.015	1.976

*) Jako powód odrzucenia doniesień o wypadkach statystyka podaje: czasową niezdolność do pracy, krótszą niż 4 tygodnie; ponieważ zakład, w którym zaszedł wypadek, nie był ustawowo do ubezpieczania robotników obowiązany, a dobrowolnie ich nie ubezpieczał i t. p.

Dla porównania podajemy cyfry z dwóch lat poprzednich (z całej Austryi):

r. 1899	1,438.584	22.666	15.620	6.102	1.044	619	1.147	56.594	79.260
r. 1898	1,395.710	20.976	14.717	5.282	977	553	1.073	54.170	75.146

Galicyjski zakład ubezpieczeń jest — ze względu na ilość ubezpieczonych robotników — szóstym z rzędu (na 7 takich zakładów w Austryi); ze względu na ilość wypadków śmierci, zaszłych w roku sprawozdawczym, zajmuje czwarte miejsce. Stosunkowo najmniej doniesień o nieszczęśliwych wypadkach było w Galicyi; nie znaczy to, aby ich rzeczywiście było mało, jak o tem już powyżej wspomnieliśmy. Z wypadków, zgłoszonych w galicyjskim zakładzie ubezpieczenia od wypadków, uwzględniono mniej niż połowę, zgłoszono bowiem 1976, uwzględniono 961, zatem 1015 zgłoszeń odrzucono.

Z najnowszej literatury polskiej.

WYZWOLENIE.

Dramat w trzech aktach St. Wyspiańskiego.

Ze wszystkich współczesnych poetów polskich największym bezsprzecznie talentem jest Stanisław Wyspiański. Z jego nazwiskiem wiązano największe nadzieje dla naszej poezyi, zwłaszcza zaś dla dramatu polskiego. Istotnie jego „Wesele“ odegrało rolę burzy, oczyszczającej naszą współczesną atmosferę literacką, wprowadziło do niej świeże tchnienie nowej idei. Zrywając z tradycyą w idei i formie, usiłował Wyspiański utorować poezyi polskiej nowe drogi, odtworzyć wiernie, a nie konwencyonalnie, współczesną Polskę wraz z jej prądami, zagadnieniami i ludźmi. Zdawało się, że wyszedł on już zwycięsko z walki z formą i po „Weselu“ powszechnie spodziewano się po nim samych arcydzieł.

Najnowszy jednak jego poemat dramatyczny „Wyzwolenie“, który przed kilku dniami wyszedł z druku, zgotował pewne rozczarowanie. Wprawdzie idea dramatu oryginalna jest i niepowszednia, wspaniały również pomysł przeprowadzenia jej, jednak wykonanie nie odpowiedziało zamiarom. Wyspiański nie zdobył się tu na odpowiednie celowi środki artystyczne i tak za bierze, że zepsuł tak piękny temat.

Jak „Wesele“ daje obraz pewnych współczesnych objawów polskiego życia narodowego, tak „Wyzwolenie“ miało scharakteryzować specyalnie rolę teatru w naszem współczesnem życiu narodowem. W „Weselu“ czynem Wyspiańskiego było zerwanie z przestarzałemi, a ciążącemi jak zmora na teraźniejszem życiu umysłowem i społecznem ideami o zbrataniu szlachty z ludem, o kosach, co już wiszą na boisku i jutro oswobodzą Polskę. Tendencyą „Wyzwolenia“ w ogólnym zarysie jest zerwanie z legendą o wielkiem narodowem posłannictwie sceny. Z dziwną u poety dramatycznego pogardą dla teatru zdziera tu Wyspiański bezlitośnie nimb, którym zwłaszcza nasze społeczeństwo otoczyło tę „świątynię narodowej sztuki“.

Równie jak w „Weselu“, umiejscowił Wyspiański i w „Wyzwoleniu“ akcyę sztuki na takim terenie, na którym sam bezpośrednio obserwował życie, a na który zwrócone są oczy całego polskiego społeczeństwa. Akcya „Wyzwolenia“ rozgrywa się na scenie teatru krakowskiego.

Konrad, ów Konrad mickiewiczowski, który w trzeciej części „Dziadów“ wygłaszał Improwizację i mierzył się z Bogiem, teraz jest tylko poetą dramatycznym i pewnego dnia „gdzieś przed siódmą wieczorem“ przychodzi do teatru krakowskiego. Teatr jeszcze pusty, scena ciemna, kulisy nieustawione. Pod ścianą na scenie siedzą tylko robotnicy teatralni, którzy mają ustawiać dekoracye. Konrad wchodzi; na rękach ma kajdany. Wchodząc, przedstawia się sam w monologu:

Idę z daleka, nie wiem z raju czyli z piekła.
Błyskawic gradem
drży ziemia, z której pochodzę,
we krwi brodzę,
nazywam się Konradem.

Rozpacz za mną się wlekła
głową wężów, okropnem widziadłem,
wyjąc: Zemsta.
. . . .
Tę ziemię ukochałem
szałem
i w żądzy palącej posiadłem
ciałem!
Jestem w każdym człowieku, żyję w każdem sercu.
Po kwietnym łąk kobiercu,
po skalnych paściach, krzesawicach
jestem niesion skrzydłami
z płomieniem w licach.
Ogień, płomienie w piersi.

Zwraca się następnie do robotników teatralnych, by ich „wprządz do dzieła“. Czego chce dokonać? Nie wypowiada tego jasno, mówi wprawdzie, że chce „burzyć i budować“, ale idzie tu na razie tylko o budowanie i burzenie kulis teatralnych. Konrad chce mianowicie stworzyć teatr nowy, nowy dramat polski, który ma być czynem! Następuje symboliczne rozkucie Konrada z kajdan przez robotników, którzy obiecują mu, że czynić będą, co rozkaże.

Powoli zaczyna się scena zaludniać. Pierwszy wchodzi reżyser i spostrzega Konrada:

A! witam pana, witam, witam!
Ho, czasów tyle, kopę lat!
Mamy tu scenę, — właśnie czytam
o Romantyzmie, — przerósł świat.
Romantyzm sobie buja, wodzi
coraz to wyżej, nie dba nic,
a światek coraz niżej schodzi.
Cóż t[illegible] Jest jaka sztuka?

Konrad.

Nic.

Reżyser.

Nic!? A my mamy wielką scenę:
dwadzieścia kroków wszerz i wzdłuż.
Przecież to miejsce dość obszerne,
by w niem myśl polską zamknąć już...

Wchodzi Muza. Jest to muza starej konwencyonalnej literatury epigonów; sama się ona tak przedstawia:

Ja w teatrzykach amatorskich
grywam markizy i hrabianki;
za guwernantkę mnie półpanki
biorą do swoich dworów;
jestem gwiazdą doktorów
przewodnią...

Muza obiecuje Konradowi, że mu pomoże stworzyć dramat, Konrad się godzi i każe ustawić dekoracye, przedstawiające wnętrze katedry na Wawelu; robotnicy w mig ten rozkaz wykonują, aktorzy się gromadzą, kostyumy na się nawdziewają, reżyser każe oświetlić scenę. Konrad chce stworzyć dramat, przedstawiający Polskę współczesną. Więc Muza nakazuje aktorom: „Polskę współczesną twórzcie“, a reżyser dodaje: „Sercem szczerem. Tak, jak ją widzim współcześnie dokoła“. Będzie to bowiem *comedia del' arte* z tekstem dowolnym.

Już tu zaznacza Wyspiański wyraźnie, jak lekceważące ma o teatrze mniemanie. W scenaryuszu, który jest pisany wierszem (bo Wyspiański sadzi się tu na oryginalność w ten sposób, że dotychczasowy porządek rzeczy odwraca: tekst pisze przeważnie prozą, a scenaryusz wierszem!), stara się rozwiać iluzyę teatralną w ten sposób, że zdradza zakulisowe tajemnice efektów scenicznych. Oto, jak ironizuje:

O rentach dla pozostałych rodzin, wypłacanych w r. 1900 przez galicyjski zakład ubezpieczeń, daje wyobrażenie następująca tabelka:

Pobierało renty	wdów	sierót	ogółem rodzin	Suma rent wypłacanych wdowom	Suma rent wypłacanych sierotom
Wdów bezdzietnych	13	—	13	1592 K 88 h	—
Wdów z 1 dzieckiem . . .	8	10	8	882 K — h	810 K 36 h
Wdów z 2 dzieci	20	41	20	2512 K 08 h	3738 K 72 h
Wdów z 3 dzieci	13	39	13	1100 K 15 h	2468 K 88 h
Wdów z 4 dzieci	6	24	6	713 K 76 h	2163 K 24 h
Wdów z 5 dzieci	2	10	2	58 K 20 h	226 K 80 h
Wdów z więcej niż 5 dzieci	4	25	4	235 K 80 h	1109 K 52 h
Razem . .	66	149	66	7094 K 88 h	10517 K 52 h

Ogółem wypłacono rent wdowom i sierotom: 17.612 K 40 h.

Stałe renty, wypłacane przez galicyjski zakład ubezpieczeń robotnikom niezdolnym do pracy, wynosiły 31.791 K 12 h, pobierających renty było 241, przeciętnie zatem przypada na jednego 131 K 91 h rocznie.

Pewne charakterystyczne światło na stan zakładów ubezpieczeń rzuca wykaz wydatków na administracyę. Z wykazu tego dowiadujemy się, że galicyjski zakład (między austryackimi szósty z rzędu, ze względu na ilość ubezpieczonych), pod względem kosztów administracyjnych zajmuje drugie miejsce. W Galicyi koszta administracyi wynosiły rocznie przeciętnie 1 K 88 h na jednego ubezpieczonego, podczas gdy np. w morawskim zakładzie, który liczy cztery razy tyle członków, co galicyjski, koszta administracyi wynoszą na członka 1 K 2 hal.

Nie pomylimy się podobno, jeżeli niekorzystne wyniki obliczeń złożymy na karb przysłowiowej „galicyjskiej gospodarki“, która stoi na zawadzie prawidłowemu rozwojowi naszych instytucyj społecznych. Gdyby w ich zarządach zasiadali ludzie, rozumiejący społeczne znaczenie zadań, które spełniać mają, gdyby tacy panowie z zakładu ubezpieczeń nie byli tylko biurokratami, biorącymi pensye za odsiedzenie obowiązkowych godzin i obrobienie pewnej sumy „kawałków“, byłoby z pewnością inaczej. Za przykład niech posłużą kasy chorych. Czem one były dawniej, kiedy w nich rządzili biurokraci, nie widzący świata ani ludzi poza przepisem i urzędową formułą, pomijamy już wypadki lekkomyślnej, nieraz wprost zbrodniczej gospodarki — a czem są dziś, w tych miejscowościach, gdzie do zarządów weszli uświadomieni robotnicy.

Podobnie muszą wkońcu się zmienić te stosunki w zakładach ubezpieczeń, skoro w sądach rozjemczych zasiądą prawdziwi przedstawiciele klasy robotniczej.

Za obrazę hakatyzmu.

Za obrazę hakatyzmu skazał sąd berliński, we wtorek dnia 20 b. m. niemieckiego profesora Delbrücka na 300 m. grzywny. Hakatyzm był reprezentowany na rozprawie przez panów Tiedemanna, Paschaua, Kennemana i Wagnera, jako kierownikow „Ostmarkvereinu“. Panowie ci z dumą powoływali się przed sądem, że sam kanclerz państwa podziela ich poglądy, a nawet cesarz wyraził związkowi (H. K. T.) „podziękowanie za wierną, patryotyczną pracę“.

Winą prof. Delbrücka było to, że w artykule drukowanym w „Preusische Jahrbücher“ z okazyi afery Löhninga, wyraził się, iż hakatyzm rozsiewa dokoła siebie moralną zgniliznę i przyczynia się do.rozwinięcia systemu szpiegostwa i denuncyacyi w państwie niemieckiem. Dla objektywnego czytelnika nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Delbrück pisząc to nie miał na myśli ani Tiedemanna, ani Kennemana, ani żadnego innego polakożercy, a osądził jedynie zwyrodniały kierunek polityczny. Mimo tego sąd ławniczy uznał Delbrücka winnym obrazy czci popełnionej na osobach przewódców hakatyzmu i wydał wyrok zasądzający!

Bratni nasz organ „Vrrwärts“ zamieszcza z tego powodu szereg uwag, które podajemy poniżej.

„Hakatyzm, jest tak samo kierunkiem politycznym, jak wolnomyślność, centrum, konserwatyzm albo socyalna demokracya. Nie zdarzyło się jeszcze, aby krytykę danego kierunku politycznego kwalifikowano jako obrazę osób, które się do niego przyznają, aczkolwiek wzajemna krytyka przybierała nieraz w publicznej dyskusyi ostrzejsze formy od tej, jakiej użył Delbrück występując przeciw hakacie.

A ileż podłych oszczerstw rzuca dziś konserwatywna prasa na socyalną demokracyę! Gdyby się chciało każde słowo obelgi, rzucone przez gadzinowców na partyę naszą, stosować do osób, gdybyśmy się wszyscy uciekali pod obronę sądów, to nie starczyłoby w tem państwie sędziów do ferowania wyroków! A gdyby sądy zastosowały praktykę jednolitą dla ochrony wszystkich partyj politycznych, — nawet tych, co się nie mogą pochlubić dowodami monarszej wdzięczności — musiałaby chyba ustać raz na zawsze wszelka krytyka wzajemna między stronnictwami politycznemi.

Że w Niemczech, szczególniej w walce z Polakami, używa się stale szpiegostwa i denuncyacyi, to fakt stwierdzony niejednokrotnie jeszcze przed sprawą Löhninga. Co więcej! W każdem państwie policyjnem szpiegostwo i denuncyacya są podstawami jego istnieaia. I jeżeli wyrok sądowy, uznając słowo „denuncyant“ za obraźliwe, skazał prof. Delbrücka, to wyrok ten jest zarazem sądem na niezaprzeczenie panujący w państwie niemieckiem system szpiegostwa i denuncyacyi“.

Przegląd polityczny.

Frakcya socyalno-demokratyczna w parlamencie niemieckim ogłosiła oświadczenie protestujące przeciw bezprawnemu ograniczeniu wolności słowa, jakie miało miejsce na posiedzeniu parlamentu w dniu 20 stycznia w czasie mowy tow. Vollmara. Jak wiadomo, prezydent Izby hr. Ballestrem nie dopuścił do omawiania mów cesarza Wilhelma przeciw socyalnej demokracyi wygłoszonych w Essen i Wrocławiu. Dotychczas panowała w parlamencie niemieckim praktyka, wprowadzona przez samego Ballestrema, że parlamentarna krytyka mów cesarskich jest dopuszczalną, o ile one były autentyczne tj. ogłaszane w „Reichs-Anzeigerze“. Dotyczące mowy cesarza były faktycznie w gazecie urzędowej ogłoszone, a zatem, hr. Ballestrem nie dopuszczając ich omówienia, popełnił zamach na wolność słowa.

Ponieważ regulamin niemieckiego parlamentu nie daje parlamentarnego środka, którymby można reagować na jawny i oczywisty gwałt, przeto posłowie socyalno-demokratyczni oddają to niesłychanie brutalne postępowanie prezydenta Ballestrema pod sąd całego ludu niemieckiego.

Sprawa ta wywołała żywe poruszenie w niemieckiej prasie. Nawet organa centrum, stronnictwa, do którego zalicza się Ballestrem, wyrażają się ujemnie o zachowaniu się prezydenta w czasie mowy tow. Vollmara. Utrzymują, że kanclerz Bülow miał przygotowaną mowę na odparcie zarzutów czynionych przez socyalnych demokratów cesarzowi Wilhelmowi, z powodu jego występów we Wrocławiu i Essen. Nawet członkowie rządu czuli się podobno zaskoczeni postępowaniem Ballestrema, który na przytoczone powyżej i znane sobie oświadczenie posłów socyalno-demokratyczuych nie odezwał się ani słowem.

Jednakże towarzysze nasi nie dadzą się steroryzować gwałtami prezydyum i znajdą jeszcze sposobność w tymsamym parlamencie powiedzieć światu i Wilhelmowi słowa gorzkiej prawdy o jego polityce.

Tow. Jaures wice-prezydentem francuskiej Izby posłów. Naczelny organ angielskiego stronnictwa liberalnego, „Daily News“, w następujących słowach określa znaczenie wyboru tow. Jauresa na wice-prezydenta francuskiej Izby posłów:

„Wybór p. Jauresa ma doniosłe znaczenie. Polityk ten i jeden z najlepszych mówców, których kiedykolwiek miała Europa, jest głową partyi, do której należenie uważanem jest niemal za zbrodnię w pewnych państwach europejskich; jak n. p. w Niemczech. Co powie na ten wybór Wilhelm II.?

Zdarzenie to świadczy, że partya socyalistyczna coraz poważniejsze zaczyna zajmować stanowisko wśród politycznych stronnictw europejskich. Obecnego stanu Europy nie można uważać za niezmienny, bo gdyby inaczej było, to należałoby zwątpić o ludzkości. Z pomiędzy instytucyj, przeznaczonych przedewszystkiem na zagładę, wysuwa się na pierwszy plan militaryzm, pociągający za sobą tak ogromne ofiary, które służą do jego utrzymania. A właśnie partya, do której należy Jaures, jest jedyną, która otwarcie dąży do tego celu.

Wybór ten świadczy także, że lud francuski przestał wierzyć w konieczność i nieuchronność potyczek wojskowych. A kiedy tego rodzaju niewiara poczyna opanowywać umysły ludu, z tą chwilą otwiera się nowa era.

Ale wypadek ten posiada również inne znaczenie. Dowodzi on, że we Francyi, podobnie, jak i w innych krajach wzmaga się i coraz powszechniejszem staje się niezadowolenie z obecnego porządku społecznego. Dzieje się to samo w Anglii, jak i w Ameryce, w tej ojczyźnie indywidualizmu, gdzie obecnie rząd zastanawia się nad projektem ustawy, mającej upaństwowić produkcyę węgla kamiennego. Jutro już może kopalnie węgla staną się własnością narodu. A czyż to nie jest pierwszy krok do urzeczywistnienia projektów socyalistycznych?

Rząd francuski rozpoczął z powodzeniem walkę z potęgą Kościoła, właśnie w tej chwili, kiedy u nas w Anglii potęga ta została wzmocnioną. Nas Anglików upokarzało, iż widzimy Francyę, wyprzedzającą nasz kraj. To zwycięstwo francuskich mężów stanu jest rezultatem przymierza, zawartego przez radykałów z socyalistami.

Powinno to być dla nas nauką. Naśladując przykład, dany przez Francyę, t. zn. jednocząc nasze siły, potrafią i nasze stronnictwa postępowe odnieść tryumf nad naszymi nacyonalistami i klerykałami“.

Przyznać należy, że organ liberałów angielskich z bezstronnością i jasnowidzeniem, rzadko spotykanemi w burżuazyjnej prasie, wskazał na objawy gotującej się ewolucyi społecznej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 stycznia. 1484. Król Maciej węgierski zdobywa Wiedeń. — 1536. Stracenie anabaptysty, Jana z Leyden w Monasterzu. — 1799. Neapol staje się rzecząpospolitą. — 1872. Malarz Gustaw Dore, twórca „Marsylianki“, umiera w Paryżu.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek 27 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach F. Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 28 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 29 b. m.: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

Nadużycia w miejskiej sprzedaży węgla. Skargi na miejską sprzedaż węgla wciąż się powtarzają. Ze wszystkich stron dochodzą nas zażalenia, że na wielu ulicach, zamieszkałych przez uboższą ludność, wozy magistrackie wcale się nie pokazują, albo też, że handlarze węgla, mocą jakiegoś nieznanego przywileju, zakupują hurtem cały zapas węgla, nie dopuszczając ludności ubogiej do kupna.

Jeden z naszych czytelników donosi nam: Każdą prawie furę węgla na Kaźmierzu i przyległych uliczkach obstępują handlarze węgla i sami rozkupują węgiel po cenie 36 ct. za cetnar, nie zostawiając nic dla biedaków, którzy są potem zmuszeni za tensam węgiel płacić u nich po 60 i 70 ct.

Na ulicy Poselskiej nie pokazywał się wóz magistracki od kilku tygodni. Przedwczoraj zjawił się wóz Nr. 15, ale woźnica nikomu węgla dać nie chciał, twierdząc, że wszystkie 30 worków, jakie ma na wozie, przeznaczone są na ul. Starowiślną.

Na ulicy Zwierzynieckiej i Topolowej również od dłuższego czasu nie oglądano miejskiego wozu z węglem. Oczywiście, że skutkiem takich porządków biedni muszą marznąć, nie mogąc sobie pozwolić na taki zbytek, jak kupowanie węgla w prywatnych składach. W interesie tych biednych zarówno, jak i w interesie miejskiego składu węgla powinien magistrat bezzwłocznie usunąć nadużycia.

Nadmienić tu należy, że więksi handlarze węgla podbijają jego ceny, korzystając ze srogości zimy i katastrofy w Jaworznie do niebywałej wysokości, zasłaniając się przytem „brakiem węgla“. Skutkiem tego ludziom biedniejszym grozi poprostu śmierć z zamarznięcia!

Magistrat krakowski tem energiczniej więc starać się musi o dostarczenie węgla ludności i usunięcie wspomnianych wyżej nadużyć!

Dr Ignacy Suesser, adwokat krakowski, zmarł onegdaj w Wiedniu po ciężkiej operacyi. Zmarły należał do grona wybitnych jurystów w mieście naszem. Poza praktyką adwokacką zajmował się teoryą prawa i znajdował dość czasu, by wydawaniem różnych ustaw w języku polskim zapełniać tę lukę w prawniczej literaturze zawodowej. Ostatnio opracował sumiennie i szczegółowo ustawę przemysłową.

Dr Suesser był czynnym także i na polu literackiem. Przez dłuższy czas redagował miesięcznik naukowo-literacki „Krytykę“. Jeden z pierwszych w naszym kraju przyswajał literaturze polskiej arcydzieła skandynawskich poetów.

W czasie pierwszych wyborów z V. kuryi opracował poradnik wyborczy.

Młody, utalentowayy człowiek, uległ przed 2 laty strasznej chorobie. Mimo to do ostatnich chwil był czynny. W żałobie z powodu śmierci dra Suessera bierze udział szerokie grono osób, które uznawały w zmarłym niepośledni talent i ceniły jego charakter. Zwłoki zostaną sprowadzone do Krakowa.

Z za kulis krakowskiej rady miejskiej. Przed kilku dniami ogłosiliśmy w „Naprzodzie“ pod powyższym tytułem artykuł, odsłaniający nieco pozakulisową gospodarkę stańczyków krakowskich, dzielących się między sobą synekurami miejskiemi. Szczegóły podane przez nas w tym artykule już się sprawdzają. Mianowicie dyrektor kasy oszczędności p. Slęk, który między innymi pada również ofiarą żarłoczności głodnych karyerowiczów, wniósł już rezygnacyę ze swego stanowiska.

Między innymi zarzutami, czynionymi p. Slękowi, podnoszono przeciw niemu i to, że od czasu ustąpienia naczelnika oddziału rachunkowego p. Opieńskiego, nie obsadzał tego stanowiska, co wywołało nieporządki w gospodarce Kasy. Leo i towarzysze, którzy o tem wiedzieli oddawna, poczęli troszczyć się o porządek w Kasie dopiero teraz, gdy z miejsca dyrektora Kasy postanowili zrobić upominek godniejszemu od Slęka.

W czasie wyborów do rady miejskiej odgrywał p. Slęk rolę oberhyeny wyborczej i jako naczelnik największej w mieście instytucyi finansowej, trzymający ręką na... kredytach wyborców, potrafił dla Lea i jego kompanii uzyskać najwięcej głosów. Tej zasługi jego nie ocenili stańczycy i mimo jazdy p. Slęka do namiestnika, wygryźli go ze stanowiska.

Następcą Slęka ma być dr. Staniszewski.

Odczyt o Björnsonie z powodu jego jubileuszu wygłosi w piątek dnia 23 bm. p. Garfeinowa w redakcyi „Nowego Słowa“ Szewska 21, o godzinie $8^1/_2$.

Z tow. „Trzeźwość“. Walne zgromadzenie konstytuujące tow. „Trzeźwość“ odbędzie się w najbliższą niedzielę 25 b. m. o godz. 4 w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Floryańska 43, I. p.). Na porządku dziennym: Zagajenie. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Wybór zarządu towarzystwa. Wnioski członków. Uprasza się członków o niezawodne przybycie. Goście mają wstęp wolny.

Odczyt „O wulkanach“ z obrazami świetlnymi odbędzie się dziś o godz. 7 wieczór w stow. „Postęp“, Brzozowa 12.

Wybory do tarnowskiej rady miejskiej. Z Tarnowa piszą nam: Wybory do tutejszej rady miejskiej zostały już rozpisane; dnia 3 lutego odbędą się wybory z III koła. Z okazyi tych wyborów zwołała partya socyalno-demokratyczna publiczne zgromadzenie przedwyborcze, które się odbyło we wtorek 20 bm. wieczorem w lokalu stowarzyszeń robotniczych. Referował tow. Haecker, który skrytykował obecną gospodarkę gminną, przedstawił i uzasadnił żądania, jakie robotnicy gminie stawiają, kładąc głównie nacisk na powszechne, równe prawo wyborcze; gdyby robotnicy mieli prawo wyborcze do rady miejskiej, które mieć powinni, bo gminę utrzymują podatka-

---

„Tam-tam“ nazywa się narzędzie
w orkiestrze, które dzwon udaje.
Jak mówią teatralne zwyczaje,
używa się mniej więcej wszędzie,
gdzie się do sztuki dzwon dodaje.
A więc w „Kościuszce“ do przysięgi,
z dna wód w „Zaczarowanem kole“;
raz się z nim idzie w górne sprzęgi,
raz się znów staje z nim na dole.
Jest „tam-tam“ rzeczą właśnie taką,
że zawsze się w nią tłucze jednako.
Wrażenie, jakie wywołuje,
jest tem, co w sobie kto poczuje.
„Tam-tam“ jest w stanie dzwon Zygmuntów
z przedziwną oddać dokładnością,
waży zaś ledwo kilka funtów
i każdy dźwignie go z łatwością,
co uprzystępnia szerszej masie
w teatrze drżeć przy tym hałasie,
imitującym nastrój dzwonu
z przedziwną subtelnością tonu.

„Zygmunt“ głosi narodowi potęgę, zmartwychwstanie. Ale skoro ludzie jeszcze za jego głosem

pójść nie godni,
a częstych wrażeń tęsknią głodni,
na ten użytek „tam-tam“ starczy.
Wie o tem dobrze i pamięta
reżyser (sztukę dziś prowadzi),
więc Konradowi „tam-tam“ radzi:

Reżyser.

A gdy się ozwie „tam-tam“ dzwon,
ty wejdź.

Muza.

I bierz najwyższy ton!

Konrad schodzi ze sceny, która napełnia się tłumem aktorów i statystów. Rampa się rozświetla, kurtyna idzie w górę, Muza występuje na przód sceny i deklamuje szumny prolog, który reżyser przerywa bardzo prozaicznemi uwagami. Muza ciągnie dalej:

Przestworza! Hej wy gromolice,
co nosicie w płachtach błyskawice,
wy, o których słyszałam w baśni,
przydajcie siły moim słowom.

Reżyser
(do maszynisty, któremu daje za kulisy znak).
Trzaśnij!

(Daje się słyszeć jakoby dalekie uderzenie piorunu,— przesypano bowiem kilka ołowianych kul przez blaszaną rynnę, ukrytą w kulisach. Poczem słychać przeciągłe huczenie i dudnienie gromu, coraz zanikającego w oddali, — bo oto bardzo wprawnie bito w bęben, głuche uderzenia wydający, a wysoko na górnym pomoście ukryty).

Muza.

Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
i smucisz się i czoło kryjesz,
z rękoma w krzyż załamanemi,
biadasz, — przybywaj tu, — odżyjesz!

W Przestrzeń rzucimy wielkie słowa,
tragiczną je ubierzem maską.
Ktokolwiek wiesz, co znaczy polska mowa,
przybywaj tu, — odżyjesz Słowa łaską.

Wyzwolin doczekacie się dnia,
przybywamy tu z zapowiedzią, —
tragiczną będzie nasza gra,
wyrzutem będzie i spowiedzią.

Uderzymy górne wysokie tony,
jak z wieżyc bijące dzwony.
Przybywamy tu z zapowiedzią.
Tragiczną będzie nasza gra:
skarżeniem, chłostą i spowiedzią.
Wyzwolin ten doczeka się dnia,
Kto własną wolą wyzwolony!!

W ten przesadny, tradycyjny sposób głosi Muza znaczenie narodowe teatru: widowisko sceniczne ma być „zapowiedzią wyzwolin“.

Rozpoczyna się *comedia del' arte.*

S. Haecker.

(Dokończenie nastąpi.)

mi pośredniemi, gdyby usunięto cenzus i zniesiono uprzywilejowane kurye, to wtedy znikłaby zarówno korupcya wyborcza, jak i korupcyjna atmosfera w zarządzie gminy; jeżeli robotników uznano już za dojrzałych do wybierania prawodawców parlamentarnych, to chyba tembardziej są dojrzałymi do wybierania radnych gminnych; mówca wkońcu wystąpił ostro przeciw korupcyi wyborczej. Wywody te przyjęli zgromadzeni, szczelnie wypełniający salę, żywymi oklaskami. Zgromadzenie to było początkiem dalszej akcyi naszej partyi przy tych wyborach gminnych.

Jak się lud ogłupia. Z Przemyśla piszą nam: W Przemyślu zawiązała się spółka, złożona z członków moskalofilskiego stow. „Zoria“, z patryotyczno-polskiej „Gwiazdy“ i wszechpolskiego stow. „Kościuszki“ i „Kilińskiego. Nadto paczka ta dobrała sobie do pomocy tajnego konfidenta Kulczyckiego, dyrektoraml zamianowano kilku księży i tak zebrane konsorcyum urządza przedstawienia polskie i ruskie „Nocy Betlejemskiej“. Dochody z tych przedstawień, na które spędzają księża chłopów, a dyrekcye szkół młodzież szkolną, toną w części w kieszeniach moskalofilskich, a częścią idą na szeroką, nawet bardzo szeroką zabawę. Autorem „Nocy Betlejemskiej“ jest osławiony Łucyk, wróg siódmego przykazania.

Wynikiem procesu szpiegowskiego w Przemyślu są sfery wojskowe bardzo niezadowolone, przedewszystkiem dlatego, że trybunał wbrew żądaniu prokuratora zarządził jawność rozprawy, dalej, że wymiar kary był bardzo niski i że wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od zbrodni z § 222 (uwiedzenie żołnierza do złamania przysięgi służbowej).

Defraudacya w wydziale krajowym. Ze Lwowa donoszą, iż dochodzenia prowadzone w sprawie defraudacyi w biurze solnem wydziału krajowego wykazały, że suma zdefraudowana wynosi 62.380 K.

Drożyzna węgla w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: Po kilkadniowej odwilży, w czasie której temperatura podniosła się do 9 stopni Celsiusza ponad zero, zapanowały i u nas niezwykłe mrozy, dochodzące w nocy nieraz do 20 stopni. Najwięcej cierpi na tem uboga ludność, która wskutek ogromnej drożyzny węgla nie jest w stanie opalać swych nędznych mieszkań. Cetnar najlichszego węgla kosztuje 65 centów, nieco zaś lepszego 70 centów. Bezczynna rada gminna nie myśli nawet o uregulowaniu cen węgla przez zaprowadzenie miejskiego składu węgla, który w Nowym Sączu mógłby gminie przynosić nawet poważne dochody.

Wybory do rady powiatowej. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do rady powiatowej w powiecie łańcuckim, a to 12 członków z grupy gmin wiejskich na 24 lutego, 6 członków z grupy gmin miejskich na 28 lutego i 8 członków z grupy większych posiadłości na 2 marca br.

Skargę przeciw prezydentowi ministrów dr. Körberowi o obrazę czci wniósł niedawno do sądu powiatowego wiedeńskiej dzielnicy Josefstadt dr. Ludwik Bauer, wydawca satyrycznego pisma „Don Quixote“ z tego powodu, iż prezydent ministrów, odpowiadając na jednę z interpelacyj dotyczących afery Wallburga, w ostrych słowach napadł na wydawcę wspomnianego pisma. Obecnie sąd zawiadomił oskarżyciela, że skargę *a limine* odrzuca i zastanawia postępowanie karne na podstawie § 90 procedury karnej.

Trzęsienie ziemi. Z Tyflisu donoszą, iż dnia 21 bm. o godzinie 3 rano odczuto tam trzęsienie ziemi.

Odczyt. W piątek dnia 23 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu zawodowem handlowców odczyt tow Ign. Grossa p. t. „Historya rodziny“ (dokończenie). Początek o godz. 8 wieczór.

Misterye eleusyńskie
p. Lutosławskiego.

Pan Wincenty Lutosławski zapowiedział afiszami, że w rocznicę styczniową będzie mówił o godzinie 6 wieczorem o „Odrodzeniu narodu polskiego przez religię“. W oznaczonej godzinie zebrało się w sali teatru ludowego trochę publiczności — przeważnie studentów i kobiet. Czekano pół godziny, bez skutku. Poczęto klaskać i tupać nogami. Wkońcu, gdy przejmujące zimno zmroziło wszelkie objawy niezadowolenia, podniosła się kurtyna i ujrzano: po lewej ręce kilkunastu starców z Przytuliska powstańców, po prawej kilkunastu młodzieńców i dziewic, w środku zaś sceny mównicę, przystrojoną czerwonem suknem i białym orłem. I była chwila ciszy, a potem wszedł p. Wincenty Lutosławski, odziany we frak ostatniej mody i począł mówić.

Na wstępie oświadczył p. L., że ostatnie powstanie upadło dlatego, ponieważ... stracono wiarę w moc nadprzyrodzoną; skutkiem tego zeszło powstanie do rzędu zwykłej rewolucyi... Ażeby uniknąć na przyszłość czegoś podobnego, potrzeba wzmacniać w narodzie uczucia religijne.

Po tym wstępie począł p. L. dowodzić, że religia nie jest to samo, co kościół. W obrębie jednego, nieomylnego kościoła katolickiego mogą powstawać różne religie. Każdy święty tworzył nową religię; uczynił to św. Franciszek z Asyżu, uczynił to św. Wincenty; dziś zamierza to zrobić... Wincenty Lutosławski, sekretarz wszechnicy narodowej (Batorego 1). W jaki sposób? Przez założenie nowego towarzystwa „Elenzys“, którego celem jest szerzenie poczwórnej wstrzemięźliwości: od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Nową religię zatwierdziło namiestnictwo lwowskie reskryptem z dnia 9 grudnia 1902 l. 142602.

„Eleuzys“ będzie nową erą w rozwoju naszego narodu — mówił prorok, zatwierdzony przez c. k. namiestnictwo. Sama abstynencya od alkoholu nie wystarczy, aby przyszłe powstanie się powiodło; oprócz tego potrzebną jest abstynencya od tytoniu, dalej od kart i rozpusty.

„Eleuzys“, mówił prorok we fraku, będzie stała ściśle na gruncie kościoła katolickiego. Członkowie będą się nazywali „elsami“. Każdy nowoprzystępujący musi złożyć przysięgę i dać słowo honoru, że stanie się aż do śmierci poczwórnym abstynentem. Przy tej sposobności wyjaśnił p. L., że śluby nie są czemś tak trudnem, skoro najtrudniejszy ślub, małżeński, jest tak rzadko łamanym. Uprzedzając niemy zarzut słuchaczów, twierdził p. L., że wiarołomstwa małżeńskie figurują przeważnie... w powieściach. Zresztą — mówił — śluby cywilne rozpadają się z łatwością, natomiast śluby katolickie trwają całe życie.

Po mowie Lutosławskiego odbyła się ceremonia przysięgi. Poszczególni „elsowie“ i „elsówne“ przystępowali do mistrza i składali przysięgę na poczwórną wstrzemięźliwość. Publiczność na sali przypatrywała się ceremonii zimno. I nic w tem dziwnego. Nie może usposobić korzystnie licha, teatralna poza i nadmiar szumnych zapewnień, będących w rażącym kontraście z rzeczywistością... Pan Lutosławski tylko dyskredytuje swoimi występami propagandę abstynencyi.

Z TEATRU.

„Monna Vanna“ Maeterlincka pod względem architektonicznym składa się z trzech zasadniczych momentów: Giovanna — mąż, Giovanna — Princivalli, konfrontacya ich obu i wybór Giovanny. Moment II, wypełniający prawie cały akt środkowy, odegrany został, jak wiadomo, na naszej scenie najsłabiej: ta dwojga istot, przeznaczonych dla siebie rozmowa — w namiocie, wśród ciszy, zabliźnionej po wrzawie dziennej nad sennem rojowiskiem obozowem, wypadła w interpretacyi artystów naszych za sucho i odrętwiale.

Gdy Giovanna p. Leblanc wchodzi do namiotu Princivalla — wyraża cała jej postać tę skamieniałą rezygnacyę, która z woli ofiarnej wykuta, jak płyta grobowa sobą przytłacza i w głąb spycha wszelki lęk, niepewność, odrazę — wszelkie instynktu samozachowawczego protesty... Pod wpływem słów miłosnych Princivalla ożywia się Giovanna i przeistacza — jak od muśnięcia słonecznego promienia, ożywiają się i roziskrzają posztywniałe skrzydełka motyla. Sprzyja znakomicie tej przemianie wdzięk artystki i gra bardzo subtelnie opracowana (co już w I akcie jej trzykrotne np. *j'irai* odsłania) chociaż w niektórych momentach w akcie II grała p. Leblanc, zdaniem mojem, nieco za forsownie, w innych zaś gra jej graniczyła może cokolwiek z flirtem. Natomiast znakomicie zaprezentował się w tym akcie Darmont w roli Princivalla, aktor o wspaniałej, skulpturalnej budowie.

Postać, przez autora stworzona tylko z prochu owych poetyczno-szlachetnych bandytów z epoki romantyzmu (tak, iż nie miałem pretensyi do p. Tarasiewicza, że tę rolę oddeklamował jedynie) w tem wykonaniu tryskała życiem. To też mimo pewnej patetyczności i nadmiaru (z naszego punktu widzenia) gostykulacyi — przechowywanych tradycyonalnie na gruncie francuskim (zwłaszcza w repertuarze literackim) dawał Darmont znakomity obraz siły, namiętności, ujętych wszakże w formy bardzo malownicze. Nawet w chwilach, gdy milczał, w oczach jego odbijały się odpowiednimi refleksami słyszane słowa. W akcie III., skazany na rolę niemą, nie zeszedł przeto do rzędu statystów, mimo, iż p. Leblanc w tej odsłonie swoją znakomicie wystudyowaną grą uwagę widza przykuwała.

Natomiast Gwidon (Germain) i jego ojciec (Daubry — tu *nomen* nie *omen*) grali bardzo słabo, jakby chcieli podkreślić wszystkie strony ujemne metody francuskiej: tremolowali, przeciągali słowa śpiewnie, kołysali je, jak na resorach — jak gdyby mieli do czynienia nie z prozą, lecz z obowiązkowymi we francuskich utworach rymowanych aleksandrynami, zaprawiając wszystko rażącymi gestami. Poza tem grający Marca — Daubry, aktor młody, nie dawał najmniejszego złudzenia starości, a niektóremi pozami i charakteryzacyą przypominał mi Bogn-ojca z „Simplicissimusa“...

Zgodnie z wskazówkami, jakie tu dają portrety z XV. wieku, wystąpili aktorzy francuscy bez zarostów, które nieco później, bo w XVI. wieku wchodzą w użycie. *m.*

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. Z Kołomyi piszą nam: Jutro rozpoczyna się przed tytejszym trybunałem orzekajacym rozprawa karna przeciw włościaninowi tow. Wasylowi Warczukowi z Peczyniżyna o obrazę religii, tudzież obrazę żandarmeryi.

„Zbrodni“ tych miał się oskarżony dopuścić przez to, że na zgromadzeniu, odbytem w Kołomyi dnia 16 września z. r., na którem jako referent przemawiał tow. Daszyński, zabrał również głos i w przemówieniu swem krytykował postępowanie tych księży, którzy uprawiają politykę w kościele, przyczem wyraził się, iż „księża są gorszymi od żandarmów, ponieważ wobec nich lud jest bezbronnym“. O żandarmach wyrazić się miał, iż „przychodzą na wieś po to, aby się najeść i wyspać“. Wyrazami temi miał tow. Warczuk dopuścić się „obrazy religii i żandarmeryi“.

Tow. Warczuk oskarżony został wskutek denuncyacyi obecnego na zgromadzeniu komisarza starostwa, który niedawno temu w drodze dyscyplinarnej został przeniesiony z Kołomyi.

Hrabina Marya Pinińska przed sądem. W Wiedniu przed krajowym sądem cywilnym toczyła się 21 b. m. przeciw hrabinie Maryi Pinińskiej interesująca rozprawa, będąca echem głośnego procesu o fałszerstwo weksli przeciw Bercie Payarola. Hrabina Pinińska zapozwaną została przez konduktora pocztowego Kremara o zapłatę odszkodowania. Tło sprawy jest następujące:

W lutym 1900 r. poznał Kremar hr. Pinińską, która często odwiedzała jego żonę, i pożyczała od niej pieniądze. Pewnego razu przyrzekła hrabina wystarać się Kremarowi o posadę urzędnika, przyczem powoływała się na daleko sięgające wpływy namiestnika galicyjskiego. W grudniu 1900 adwokat Pinińskiej, będącej pod kuratelą, zwrócił Kremarowi pożyczki przez nią zaciągnięte. Przez pewien czas Pinińska wcale nie pokazywała się u Kremarów i dopiero w październiku r. 1901 Kremar otrzymał od niej list następującej treści:

„Panie Kremar! Pani Payarola, posiadająca stosunki z hrabiną Kielmansegg, łatwo może za pośrednictwem namiestnika dostarczyć panu posady, o którą się pan starasz; przyjdzie ona do pana z moim listem. Hrabina Kielmansegg lubi panią Payarola, a namiestnik za jej interwencyą i dla niej samej już wiele uczynił. Właściwie lepiejby było, gdybyś pan poszedł do pani Payarola między 8 a 10 rano lub 12 a 1 popołudniu. Trudno wprawdzie zastać ją w domu, lecz sama powiedziała, że lepiej, abyć pan przyszedł we wtorek lub środę do niej, niż ona do pana. *Hrabina Pinińska*“.

Kremar poszedł do pani Payarola, która mu wprawdzie nie wystarała się o posadę, lecz za to wyłudziła od niego pożyczkę w kwocie 8.300 koron, z czego 6.300 K otrzymać miała małżonka namiestnika, hrabina Kielmansegg. Na pokrycie tej pożyczki otrzymał Kremar weksel ze sfałszowanym podpisem hrabiego Kielmansegg.

Na rozprawie zastępca prawny Kremara domagał się przyznania swemu klientowi odszkodowania, gdyż hr. Pinińska rozmyślnie wprowadziła go w błąd i naraziła na znaczną stratę; Pinińska podstępnie kosztem Kremara, zaopatrzyła się w pieniądze.

Trybunał odrzucił jednak skargę Kremara, podnosząc w motywach wyroku, że nie nabrał jeszcze przekonania, aby hr. Pinińska współwinną była w oszustwach Payaroli. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżyciel odwołanie.

TELEGRAMY
z dnia 23 stycznia.

Sytuacya.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu, klub młodoczeski na wczorajszem posiedzeniu uchwalił następujący wniosek posła Herolda:

„Klub młodoczeski postanawia obstawać przy uchwale z d. 16 października z. r., a mianowicie walczyć przeciw obecnemu rządowi dra Körbera wszelkimi dopuszczalnymi środkami parlamentarnymi i zastrzega sobie wybór tych środków od wypadku do wypadku. Z taktycznych względów przyznaje klub pierwszeństwo przed swymi wnioskami nagłymi załatwieniu przedłożenia cukrowego, pierwszemu czytaniu ustawy wojskowej i wnioskom nagłym w sprawie braków w wyższych szkołach praskich, oraz w sprawie regulaminu Izby.

W tym duchu ma być złożone oświadczenie przy pierwszem czytaniu przedłożenia wojskowego.

Zmiana regulaminu Izby.

Wiedeń. Antysemici postawią na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniosek nagły z żądaniem wyboru komisyi z 24 członków, która ma otrzymać polecenie, aby w przeciągu 14 dni przedstawiła projekt z uzupełnieniem i zmianą regulaminu Izby.

Wniosek dąży do wzmocnienia władzy dyscyplinarnej prezydyum.

Wedle tego projektu, odczytywanie interpelacyj i wniosków ma tylko wtedy się odbywać, jeżeli Izba to bez dyskusyi uchwali. Wnioski poza porządkiem dziennym mogą być tylko $^2/_3$ większością wciągnięte pod obrady. Czas trwania mów może Izba w poszczególnych wypadkach ograniczyć, na zapytanie prezydenta, lub po przyjęciu takiego wniosku bez głosowania. Imiennne głosowanie może nastąpić tylko po uchwale Izby bez dyskusyi.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń. W komisyi cukrowej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya generalna nad konwencyą cukrową.

Między innymi przemawiał poseł tow. dr Ellenbogen, który postawił wniosek, aby nie przyjąć do wiadomości podwyższenia podatku cukrowego, a na wypadek odrzucenia tego wniosku, by podatek konsumcyjny od cukru zniżono o 12 K na 100 klg., w razie zaś odrzucenia i tego wniosku, by podatek konsumcyjny na pierwszy rok zniżyć o 6 K, a w następnych 3 latach o dalsze 2 K.

Po poprzemówieniach kilku dalszych mówców, obrady odroczono do dzisiaj.

Izba panów.

Wiedeń. O godz. 1 w południe zebrała się Izba panów na posiedzenie, na którem w błyskawiczny sposób przebiczowano kilka spraw. Upoważniono prezydyum, aby nowelę o ustawie cukrowej i o kontyngentowanin cukru bez pierwszego czytania przydzieliło komisyi, złożonej z 15 członków.

Przydzielono ustawę o handlu obnośnym komisyi gospodarczej i przyjęto bez dyskusyi we wszystkich czytaniach ustawę o ustanowieniu terminów dniowych dla wnoszenia protestów wekslowych.

Następnie wybrano komisyę z 15 członków dla podatku cukrowego, poczem posiedzenie o godzinie 2 zamknięto. Następne posiedzenie w piątek 30 bm.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Poseł Bebel w kilkagodzinnej mowie poddaje krytyce ogólne położenie państwowe i wywodzi, że tegoroczny budżet świadczy o zupełnem fiasku gospodarki rządu. Niemcy nie mogą ponosić tak wielkich ciężarów, w pierwszym rzędzie na armię i marynarkę. Następnie krytykuje mówca postępowanie Niemiec w kwestyi wenezuelskiej, w której po większej części chodzi o interesa wielkich kupców. W dalszym ciągu oświadcza, że socyalno-polityczne ustawodawstwo zawdzięczają Niemcy tylko bojaźni rządu i klas posiadających przed socyalną demokracyą. Burżuazya niemiecka jest największym wrogiem robotników. Z kolei przechodzi mówca do rozpoczętej w ostatnich czasach kampanii przeciw socyalistom.

Zwalczaaie socyalnych demokratów przyjęło charakter osobisty, co antagonizm niepotrzebnie zaostrza, zwłaszcza od czasu, kiedy cesarz, jako człowiek prywatny wystąpił do walki. Socyalni demokraci zostali zaatakowani, lecz nie wolno im odpowiadać, gdyż oskarża się ich natychmiast o obrazę majestatu.

Gdy mowca następnie cytuje słowa cesarza, zwrócone przeciw socyalistom i nazywa je nieprzyzwoitemi, zowołał któryś z posłów: Podłość.

Prezydent zapytuje: Kto to zawołał, nikt się jednakże nie zgłosił, poczem prezydent oświadczył, że chciał go przywołać do porządku.

Poseł tow. Bebel w dalszym ciągu wspomina o występach pruskiego następcy tronu, który nazwał socyalistów „nędznikami“. Wszystko to przyczyniło się tylko do zjednania większej liczby zwolenników dla socyalnej demokracyi. Poseł Bebel omawia dalej taryfę cłową, w końcu oświadcza, że uchwalenie lichwy zbożowej ułatwi zwycięstwo socyalnym demokratom. (Oklaski).

Kanclerz rzeszy hr. Bülow polemizuje z Beblem i oświadcza, że „stronnictwo, które dąży do przewrotu, nie powinno się dziwić, gdy cesarz przeciw niemu występuje“.

Przemawiał jeszcze poseł Haase (narod. lib.), poczem odroczono dalsze obrady do dzisiaj.

2-letnia służba wojskowa we Francyi.

Paryż. Senat na wczorajszem posiedzeniu przyjął art. 19 projektu ustawy w sprawie 2-letniej służby wojskowej. Następne posiedzenie dzisiaj.

Niepokoje w Wenezueli.

Paryż. Agencya Hawasa donosi z Macaraibo: Trzy niemieckie okręty wojenne „Pantera“, „Gazela“ i „Winieta“ bombardują od wczoraj godziny 10 rano port Saint Carlos, broniący wstępu do zatoki Macaraibo. Wenezuelanie bardzo dzielnie odpowiadają na ten atak. Wieś Saint Carlos spłonęła,

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę dnia 24 b. m. o godz. 2 po południu poufne **zgromadzenie krawców,** krawczyń, oraz wszelkich pokrewnych zawodów w lokalu stow. „Postęp“, Brzozowa 12.

Lwów. Związek metalowców i zgromadzenia towarzyszów blacharzy, rękawiczników, mosiężników, brązowników urządza 24 b. m. wielki wieczór karnawołowy z tańcami w sali hotelu Bellevue, przy ul. Karola Ludwika 27. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp dla mężczyzn 1·20 K, dla kobiet 80 h.

Tarnopol. Walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego robotników piekarskich „Wolność“ odbędzie się w własnym lokalu (w zamku) w sobotę d. 24 b. m. o godz. pół do 1 w południe z następującym porządkiem dziennym: 1. Zmiana statutu co do ilości członków wydziału. 2. Uchwalenie rocznego sprawozdania rachunków i absolutoryum. 3. Wybory wydziału wedle zmienionego statutu. 4. Wnioski.

NADESŁANE.
(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.